

SAMOKRYTYCZNE SPOJRZENIE

— Dzisiejsze posiedzenie nie miało konwencjonalnego przebiegu — stwierdził na zakończenie obrad sekretarz KW ZENON CZECH i to uzasadnił. W czasie kilku godzin każdy członek i zastępca członka Komitetu Miejskiego PZPR w Przemyślu odpowiedział sobie i towarzyszącemu na pytanie: Jak oceniam swoją pracę i postawę, jakie widzę w swym postępowaniu niedostatk i co będę czynił, by jeszcze lepiej wypełniać obowiązki członka partii — aktywnie. Byli to więc refleksje nad sobą poprzez przyznanie uchwali XIII Plenum KC, która postawiła przed komunistami problem odpowiedzialności za skuteczną realizację gospodarczo - społecznego programu partii.

U źródeł podjęcia tego, a nie innego tematu, leżało również słuszne założenie, że ludzie chcą być oceniani, że aktywnych to jeszcze bardziej podbudowuje, a biernych mobilizuje do działania — pod warunkiem, że ocena będzie maksymalnie obiektywna.

Członek partii powinien posiadać swą wiedzę, świadomość polityczną, w jakiś sposób wyrażać ponad przeciętność, a w każdym razie do tego dążyć. Przy tych założeniach, każde samokrytyczne spojrzenie staje się niczym innym niż pracą nad sobą.

Partia spełnia kierowniczą rolę w narodzie. Z tego faktu wypływają konkretne wnioski

dla każdego członka PZPR. Kierować, znaczy również odpowiadać w skali ogólnonarodowej za Polskę, w zawężonej — za zakład pracy, za stanowisko robocze, za każdy odcinek naszego życia, nawet ten najmniejszy, nad którym mamy pieczę bądź to z tytułu pracy zawodowej bądź społecznej.

Czy jesteśmy w pełni zadowoleni z naszego trudu? Z wypowiedzi ogromnej większości dyskusyjantów na plenum wynikało, że nie. Znamy źródła naszych niedostatków, zbyt jednak często widzimy niedoskonałości jedynie u innych, siebie z nich rozgrzeszając. A w życiu to jak w produkcyjnej kooperacji — jedno zarabia się o drugie i wszędzie istnieje wzajemność. Dostrzeże to każdy — wystarczy chcieć i zastanowić się.

Dla członka partii odnotowanie negatywnych zjawisk to bodźce do pozytywnego działania, do eliminacji przyczyn zł

i to nie przez mentorskie pouczenia, lecz dobry przykład. Czy zawsze tak czynimy?

Nie ma ludzi doskonałych, stąd też w życiu wewnątrzpartijnym tak ogromną rolę przywiązuje się nie tylko do przydziału zadań członkom i kandydatom, lecz również kontroli i rozliczenia z ich realizacją. Tak! cel przyświecał plenum w odniesieniu do tego aktywu, którego rok temu Miejska Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza obdarzyła zaufaniem i mandatami członków Komitetu Miejskiego PZPR.

Jak wypadła ocena? Będzie jeśli chodzi o poszczególne towarzyszy, ogólnie jednak — pozytywnie. Taką w każdym razie opinię przedstawił w imieniu Egzekutywy KM I sekretarz BRONISŁAW SZMYD.



W roku akademickim 1975/76 w Jarosławiu utworzył podwoje PUNKT KONSULTACYJNY UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ w Lublinie. I trzeba przyznać, że w ciągu czterech lat istnienia urosł do rangi najprężniejszego w województwie.

Czemu zawdzięcza swoją pozycję? Przede wszystkim znakomitej organizacji, a przy tym dobremu klimatowi, jaki otworzył poprzez swe zaangażowanie, stworzył zarówno kierownik punktu dyrektor Władysław Czarny, jak i patronujący placówce nauczelnik miasta oraz jarosławskie zakłady pracy. Jarosławianie, w sobie tylko wiadomy sposób, nawiązały doskonałą współpracę pomiędzy macierzystą uczelnią a jej terenową placówką. Dzięki temu ma ona na bazie dydaktyczną wspaniałe wyposażenie; wszystkie dublety z uniwersyteckiej biblioteki oraz datne słuchaczom punktu znalazły się w jego księgozbiore; a nadto — mając na względzie ciasnotę pomieszczeń — dla dobra studentów zajęcia dla chemików i ekonomistów odbywają się w różnych tygodniach. O tych wszystkich sprawach pisaliśmy obszerniej w artykule „Jak się studiuje” w pierwszym listopadowym numerze „Życia” w ub. roku.

Jak wynika z powyższego kontekstu, w Jarosławiu prowadzone są dwa kierunki. Czwarty i pół roku studiować trzeba, by uzyskać dyplom magistra, na wydziale chemii podstawowej i stosowanej. Zajęcia odbywają się systemem wieczorowym co dwa tygodnie, w piątki od godz. 16 i w soboty od godz. 8.

Examin odbędzie się w czerwcu. Kandydaci ubiegający się o indeks, zdają pisemnie matematykę i język obcy, zaś ustnie chemię lub fizykę do wyboru. Aktualnie trwa kurs przygotowawczy, prowadzony przez specjalistów z Zakładu Szkół Przemysłu Społycznego.

Na kierunku społeczno-ekonomicznym droga do tytułu magisterskiego jest dwustopniowa. Podstawowe studia zawodowe trwają trzy i pół roku, a gdy ktoś nie zadowolony z tytułu dyplomu, może powrócić się jeszcze przez półtora roku, by zostać magistrzem.

Nauka odbywa się systemem zaoecnym. Zajęcia prowadzone są raz w miesiącu (w piątek od godz. 16, oraz w sobotę i niedziela od godz. 8). Obowiązuje egzamin wstępny z matematyki, historii i języka obcego. Natomiast ustnie zdaje się historię lub geografii w zależności, który z tych przedmiotów bardziej odpowiada kandydatowi.

Rekrutację prowadzi dział nauczania UMCS w Lublinie pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5. Wszelkich informacji związanych ze studiami udziela sekretariat punktu konsultacyjnego w Jarosławiu, ul. Krzywoskierska 5, tel. 38-49.

A. B.

WIZYTA OFICERÓW RADZIECKICH

Z okazji 61 rocznicy powstania Armii Radzieckiej przebywali w woj. przemyskim — na zaproszenie ZW TPPR — dwaj oficerowie radzieccy: kapitan I rangi komandor **Georgij N. Sylwestrow** i pułk **Alim F. Piligańczuk**. Podczas pobytu zwiedzili oni kilka zakładów produkcyjnych w naszym województwie, spotkali się z aktywistami Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej oraz z młodzieżą szkolną. Byli także gośćmi kadry oficerskiej przemyskiego garnizonu.

Z przedstawicielami Armii Radzieckiej spotkał się sekretarz KW PZPR **Andrzej Andrusiewicz**, który przekazał na ich ręce życzenia dla żołnierzy bratnich sił zbrojnych.



Radzieccy goście w czasie spotkania z kadry oficerską przemyskiego garnizonu wpisują się do książki pamiątkowej.

WSPÓLZAWODNICZTWO WŚRÓD PRACOWNIKÓW HANDLU

W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego podsumowano wyniki współzawodnicstwa za rok 1978. W grupie placówek handlowych sprzedających ubiory, pierwsze miejsce zdobył personel sklepu nr 20 w Przemyślu, kierowany przez **Otylię Safian**; spośród zajmujących się sprzedażą urządzeń do wyposażenia mieszkań zwyciężył sklep nr 72 w Przemyślu (branża RTV), która kieruje **Bogusław Koleszek**. Wśród sklepów branży sportowo-turystycznej okazał się najlepszy sklep nr 167 (fotopłytki) w Jarosławiu, kierowany przez **Józefa Iwaszka**.

W grupie zakładów usługowych I miejsce przyznano zakładowi nr 10 w Jarosławiu, naprawiającemu sprzęt mechaniczny. Kieruje nim **Jan Pukacz**.

Dyrektor WPHW **Jerzy Grochowicki** wręcza nagrodę **Józefowi Iwaszce** z Jarosławia.

Fot. T. Ziembolowska



PIERWSI LOKATORZY NA OSIEDLU KAZANÓW

W Przemyślu wyrasta nowe osiedle mieszkaniowe „Kazanów” 20 km, klucze do mieszkań w pierwszym z przekazanych do użytku budynków otrzymało 100 rodzin. Sukcesywnie do roku 1981 wybuduje się tam łącznie 1200 mieszkań i będzie to największe spółdzielcze osiedle w mieście, położone w pięknej okolicy, nie opodal parku leśnego.

W przyszłości, oprócz budynków mieszkalnych, powstana tam także przedszkole, żłobek i pawilony handlowo-usługowe. Generalnym wykonawcą tej inwestycji jest załoga Przemyskiego Kombinatu Budowlanego.

ODWAŻNA EKSPEDIENTKA I... BIERNY TŁUM GAPIÓW

19 lutego, około godziny 17.40, do sklepu z galanterią skórzaną przy ulicy Tysiąclecia w Przemyślu weszło trzech mężczyzn i zaczęło oglądać towar. Ekspedientka wyszła w tym czasie do magazynu, aby przekazać utarg inkasentowi, który właśnie wrócił się po pieniądze. Usłyszała, że ktoś otwiera gablotę. Weszła do sklepu i zauważyła brak kożucha męskiego, wartości 14 tysięcy złotych. Klienci poinformowali ją, że kożuch zabrano trzech mężczyzn, którzy szybko opuścili sklep.

Natychmiast ruszyła w bógód za zachwałymi rabusiami. W jednej z bram, nie opodal sklepu, dostrzegła śladzisk, wbiegła za nimi krzyżując, aby oddać skradziony przedmiot. Wówczas mężczyźni chwycili ją i zaczęli popychać, uderzając jej głową o ścianę.

Na ulicy zebrał się tłum gapiów, którzy widzieli zajście i słyszeli wzywające pomocy okrzyki dzielnej kobiety, lecz nikt nie nosiszył z pomocą.

Po chwili złodzieje porzucili kożuch i zbiegli, zaś ekspedientka która odzyskała skradziony towar, z najbliższego telefonu wezwwała milicję. Wkrótce po tym sprawie kradzieży zostali zatrzymani, a prokurator rejonowy zastosował wobec nich areszt. Byli to młodzi ludzie, wprowadzający się z marginesu społecznego, nigdzie nie pracujący.

W całej tej sprawie godną uznania była postawa dzielnej ekspedientki, a potępienia — przerażająca bierność tłumy przechodniów.

ⓐ

PIERWSZA PRACA



W WPHW w Przemyślu odbyło się uroczyste wręczenie angażu do pracy w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego 22 absolwentom Zasadniczej Szkoły Zawodowej, które odbyły staż pracy pod fachowym okiem **Elżbiety Zajęzkowskiej** — kierownika pawilonu handlowego „Sezam”. W szkolenie młodych handlowców szefowa „Sezamu” wkłada wiele trudu i osobistego zaangażowania. Na zdjęciu: zastępca dyr. **Leszek Drzewiński** wręcza angaż absolwentom ZSZ.

SPOTKANIE Z OPIEKUNAMI SPOŁECZNYMI



Z okazji 20-lecia powołania instytucji opiekunów społecznych w Urzędzie Miejskim odbyło się spotkanie wiceprezydenta miasta **Jerzego Mazura** z tymi powszechnie szanowanymi społecznikami, poświęcającymi swój czas na niesienie pomocy ludzom jej potrzebującym. Najbardziej zasłużonym wiceprezydent wręczył listy pochwalne i upominki. Dziękując za dotychczasową pracę i apelując o jej kontynuowanie **Jerzy Mazur** poinformował, że w ubiegłym roku z budżetu miasta przeznaczono na pomoc społeczną 5 mln złotych.

Fot. T. Ziembolowska

— Ta oto kobieta prześladowała mnie od szkolnej laty... — rzecze z uśmiechem pan ZDZISŁAW KLUCZYŃSKI, wskazując na swoją żonę.

Pani Maria skwapliwie podchwytuje wtyk. — Tak, poznałam się w Brześciu na zlocie harcerskim, a potem chodziliśmy do tej samej szkoły. Nasze nazwiska sąsiadowały ze sobą. Ja byłam na liście 13, mąż 14. Nieraz wspólnie dyżurowaliśmy w klasie. Potem zniknął mi na jakiś czas z pola widzenia. Odnaleźliśmy się w Świdkach. I od tego czasu jesteśmy już razem, 47 lat...



BEZ AMBARASU

TERENOWY OPIEKUN SPOŁECZNY W JAROSŁAWIU — BEJON Y — odczytuje na pieczęcie. Jakby odgadując myśli gospodarz spieszy z informacją, że obowiązki te pełni od 1968 roku. Przyjął je za namową doktora Kiliana, którego zna jeszcze z harcersztwa. Dlaczego się zgodził? Dzwonne pytanie — skoro można komuś pomóc, to jakże odmówić.

Funkcji społecznych mu nie brak, bo jest sekretarzem kółka Związku Inwalidów Wojennych i w ZBoWiD działa, znając go też jako zastępcę kierownika terenowej placówki ORMO, no i jako aktywistę samorządu mieszkańców.

Czas wypełniony po brzegi, dla siebie na życie prywatne brakuje wolnej godziny. Ale człowiek powołał się społecznie, jak twierdzą socjologowie.

Gdy przeszedł na emeryturę sama go wypchnęłam z domu, wiedząc, że i tak spokojnie nie usiedzi. Bezczylnie dobijał i tak teraz sobie myśli, że dzięki temu iż oboje udzielamy się społecznie, nie wnamy czasu się starzeć...

To opinia pani domu, która wprawdzie w r. 1970 przeszła na emeryturę, ale nadal pracuje w Radzie Zakładowej

Spółdzielni Inwalidów „Praca” w sekcji pomocy społecznej.

W tym małżeństwie zgryźtów nie było, ani tym bardziej ambarasów. Bo obydwójce zgodni są od początku co do obranej drogi.

Wprawdzie odznakę „Zasłużony opiekun społeczny” otrzymał pan Zdzisław, jednakże by sprawiedliwości stało się zadość, lojalnie przyznaje, że gdy by nie żona, nie byłoby sukcesów. Wspólnie więc dzielą satysfakcję.

Liczba podopiecznych waha się rocznie średnio od 100 do 120. Z opieki sióstr pogotowia PCK korzysta aktualnie 17 osób. Trzeba akurat przeprowadzić u nich wywiady.

Najbardziej przykre są wizyty u alkoholików, obłąkanych, adziwaczyli samotników. Życie jawi się z różnych stron, także tych najciemniejszych i niesłychanych, ale nie zawsze — mimo najszerszych chęci — da się je rozjaśnić...

Oto dwie rodziny (złaczne wprawdzie wiekami pokrewieństwa, ale to nie zmienia postaci rzeczy) ścięzione w małym metrażu. Małe dziecko chowa się obok człowieka chorego psychicznie. Zapada decy-

zja, by umieścić go w domu pomocy społecznej. Wszystkie formalności dopełnione, cóż z tego — matka nie zgadza się na rozstanie z synem! Na nie zdają się perswazyje. Kobieta jest nieprzejednana. Restrykcji żadnych zastosować nie można, więc pozostaje jedynie współczuć i ubolewać nad sytuacją...

* Alkoholik, która przejęła całą 1800-złotową rentę i żyła z łaski sąsiadów, umieszczono na razie na odwykowie. Teraz trzeba szybko przeprowadzić proces ubezwłasnowolnienia i zameldować ją w zakładzie zamkniętym. Pani prokurator zorientowana jest w tym temacie...

Skąd się wzięło to zainteresowanie, społeczną pasję? Pan Kluczyński twierdzi, że odpowiedzialności za losy drugiego człowieka nauczyło go wojsko. — To był nasz oficerski obowiązek... Nie bez wpływu pozostał również okres okupacji, kiedy to por. Kluczyński działał w tajnej organizacji. Gdy coś ważnego stawało mu na przeszkodzie i o sobie nie mógł kolportować bibuły, wysłał żonę. Brała 4-letniego synka i szła...

Z tamtych lat wywodzi się Krzyż Partyzancki. Szczególnie dla obojga cenny i drogi. Wszak narażali swe życie.

— Przed wojną pracowałam w organizacji rodzi wojskowych w sekcji socjalnej. Po wyzwoleniu między innymi w Spółdzielni Inwalidów „Praca”, gdzie na stanowisku asystenta socjalnego zatrudniony był mąż. Ludzkie sprawy nigdy nie były nam obce...

W grudniu 1978 r. Zdzisław Kluczyński odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

— Wie pani, z pobytu w Orlagu wyniosłem marskość płuc i zrujnowane serce. Czuję się, zwłaszcza w taką niezdyscyplinowaną pogodę, nie najlepiej. Ale z drugiej strony nie potrafię pozbyć się tej społecznej funkcji, choć wymaga ona stałego kontaktu z podopiecznymi, a więc ciągłego ruchu. Dopóki będę czuł się na siłach, postanowiłem służyć innym radą i pomocą...

A1-Ba

ZMIENIAJĄ SIĘ POGLĄDY

Od 20 lat Teofil Matusz — kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Birczy — działając w imieniu prawa — łączy pary małżeńskie, a ponadto propaguje w teorii i praktyce świecką obrzędowość, organizując zbiorowe nadawanie imion najmłodszym obywatelom gminy, uroczystości z okazji srebrnych i złotych godów, zabiega o uhonorowanie małżeństw, które żyjąc w przykładowej zgodzie wychowały wartościowych, oddanych krajowi synów i córki. Te

starania i praca społeczna znalazły uznanie władz, czego wyrazem było udekorowanie Teofila Matusza Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, przyznany mu przez Radę Państwa.

Wspominając początki działalności USC Teofil Matusz mówi:

— Przychodzili ludzie zawięrać związki małżeńskie wprost z ulicy, od codziennych zajęć. Nie nadawano temu wydarze-

niu specjalnego znaczenia, formalności urzędowe załatwiano byle jak i szybko, aby tylko proboszcz miał podstawę do udzielenia kościelnego ślubu. Dziś ja postępuję inaczej i świadomości młodych się zmienia. Przebieg uroczystości pod względem oprawy i stroju — nie ustępuje ceremonii kościelnej.

Zyskały popularność i uznanie społeczeństwa organizowane przez USC srebrne i złote jubileusze zawarcia małżeństwa. Uczestniczą w nich przedstawiciele władz gminnych, wreczamy zainteresowanym pamiątkowe dokumenty. Zdarza się, że nasz mały urząd nie może pomieścić przybyłych gości i wtedy stoją oni na korytarzu. Zmienić tę sytuację nie jesteśmy w stanie wiadomo — trudności lokalne. Urząd Gminy wynoszący należycie USC, ale powiększyć go, niestety, nie może.

ski

Naczelnik gminy Adolf Bartnicki — kierownik USC Teofil Matusz składają gratulacje małżeństwu Oldze i Stanisławowi Siewarogom z okazji złotych godów. Przeważają im medala Za Długoletnią Pracę Malżeństwo.

Prof. T. ZIEMHOLEWSKA

O rozwoju społeczno-gospodarczym miast

i gmin mówią i sekretarze miejskich

i gminnych komitetów partyjnych a zarazem

przewodniczący rad narodowych

Dziś LUBACZÓW:

WIEŚ

ZMIENIA OBLICZE

I sekretarz KG PZPR, Ryszard TURKO:

Nasza gmina leży w północno-wschodniej części województwa w regionie Kotliny Sandomierskiej. Są tu tereny nizinne i lesiste, poprzecinane rzekami, z których największe to Lubaczówka i Solotwa. Ogólna powierzchnia gminy wynosi 20 238 ha, w tej liczbie jest 11 527 ha użytków rolnych i 7 316 ha lasów. W posiadaniu rolników indywidualnych znajduje się 71 proc. ziemi. Przeciętna wielkość gospodarstwa wynosi 4,5 ha, najwięcej mamy jednak drobnych o powierzchni od 2 do 5 ha (aż 37 proc.).

W 21 wsiach mieszka 9 900 osób. Do największych sołectw należą: Lisie Jany — 1 120 mieszkańców, Młodów — 1 020 i Zależe — 816.

Na terenie gminy znajdują się też zakłady rolne, należące do Lubaczowskiego Kombinatu Rolnego. Gospodarują one na 2 260 ha w Smolince Dolnej, Hucie Krzyszalowej, Krowicy Samej i Szczutkowie, zajmując się chowem bydła i tuczem trzody chlewnej.

W Zależu ma swoje gospodarstwo Spółdzielnia Kółek Rolniczych, która w oparciu o kooperację z rolnikami indywidualnymi prowadzi chów trzody chlewnej i opasów.

Gleby mamy niezbyt urodzajne, przeważa klasa IV i V. Struktura upraw przedstawia się następująco: zboża — 62 proc., ziemniaki — 17 proc. i rośliny przemysłowe (głównie tytoń i rzepak) — 7 proc. W planie na rok bieżący zakładamy zwiększenie udziału zbóż do 65 proc. i zmniejszenie o jeden procent powierzchni plantacji ziemniaczanych.

W produkcji zwierzęcej zasadniczym kierunkiem jest chów bydła i trzody chlewnej. Pogłowie bydła w gospodarce indywidualnej wynosi 5 654 sztuki, co daje obsadę 70 szt. na 100 ha użytków rolnych. Stan trzody chlewnej wynosi 5 440 szt., co w przeliczeniu na każde sto hektarów, wynosi 68 sztuk.

W planach społeczno-gospodarczego rozwoju gminy zakłada się przyspieszenie dynamiki wzrostu pogłowia inwentarza tak, by w roku 1980 zbliżyć się do granicy 100 szt. na 100 ha użytków rolnych. Ubocznym kierunkiem w produkcji zwierzęcej jest chów owiec, który w ostatnich latach wykazuje dynamiczny rozwój.

W roku 1978 wartość produkcji towarowej gminy zamknęła się kwotą 69 mln zł. Nasi rolnicy sprzedali o 126 ton żywności więcej niż planowano, znacznie też przekroczyli plan skupu mleka i zboża. Największą produkcję towarową dają mieszkańcy wsi Piastowo: 21 tys. zł/ha albo inaczej 116 tys. zł z gospodarstwa. Znaczny udział w tych dostawach mają gospodarstwa specjalistyczne, które użytkują łącznie 2 proc. ziemi, a sprzedają 8 proc. ogółu masy towarowej, będąc dla innych wzorem nowoczesnego gospodarowania.

W obrębie gminy działają wszystkie podstawowe jednostki powołane do obsługi rolnictwa. Jest więc GS „SCh”, pod szyldem której pracuje 21 sklepów i 3 punkty skupu. Średnio rocznie obroty spółdzielni osiągają około czterech milionów złotych. Jest też Spółdzielnia Kółek Rolniczych, prowadząca cztery Zakłady Usług Mechanizacyjnych w Lubaczowie, Młodowie, Krowicy Lubaczowskiej i Smolince Dolnej. Wartość usług świadczonych przez SKR wynosi 41,7 mln zł, w tym dla ludności — 8,4 mln złotych.

Mamy w gminie osiem szkół podstawowych (pracują one w Lubaczowie, Krowicy Lubaczowskiej, Młodowie, Lisich Janach, Zależu i Smolince Dolnej) oraz 7 punktów filialnych.

Działalność kulturalną prowadzą cztery wiejskie domy kultury, biblioteka gminna, dwa kluby „Ruchu” i Klub Rolnika oraz świetlice wiejskie.

Opiekę lekarską zapewniają trzy ośrodki zdrowia, mieszczące się w Opacie, Krowicy Lubaczowskiej i Smolince Dolnej.

W gminie istnieją ponadto trzy zakłady przemysłowe, wśród których najbardziej znana jest Doświadczalna Kopalnia Siarki „Baznia” w Smolince Górnej oraz cegielnia w Smolince Dolnej.

Wszystkie sołectwa korzystają z utwardzonych dróg łączących je z siedzibą gminy w Lubaczowie. Z aktualnych przedsięwzięć inwestycyjnych godzi się wymienić: linię wodociagową, prowadzoną z Zależa do PGR Solotwina (koszt 6 mln zł); prace melioracyjne w Tymce — Zależu i w Opacie — Smereczynie o ogólnej wartości 37,6 mln zł, z czego przerób na rok bieżący wynosi 12 milionów złotych; budowę tuczarni na 1 000 stanowisk w Zależu; budowę Wiejskiego Domu Kultury w Wólce Krowickiej. Ogółem wartość czynów społecznych, podjętych przez naszą ludność w roku bieżącym, zamyka się wstępnie kwotą 3,5 mln złotych.

Uważam, że przy okazji warto wspomnieć o zmieniającym się wyglądzie lubaczowskiej wsi. W minionym roku w naszej gminie oddano do użytku 24 budynki mieszkalne i 19 obiektów inwentarskich. W roku bieżącym planuje się wybudować 20 domów i 15 budynków inwentarskich.

Opracowała: A. B.



SPRAWY DOCZESNE

W języku urzędowym nazywa się to bodajże usługami pośmiertnymi, choć rzecz nie dotyczy zaświatów, a wręcz przeciwnie — naszego padu. Obowiązujące urzędowe nazewnictwo jest tego rodzaju, że jego przytaczanie byłoby czymś w rodzaju niezbyt wybrednego, choć bez wątpienia czarnego humoru. Nam natomiast chodzi o sprawę załatwiania wszelkich formalności związanych z pogrzebem.

Rozwiązaniem idealnym byłoby istnienie odpowiedniego zakładu, do którego wystarczyłoby zadzwonić, informując o śmierci danej osoby i zlecić wykonanie stosownych w takich okolicznościach czynności. W godzinę potem w domu żaloby zjawili się smutny pan w czarnym garniturku, który złożony rodzinie kondolenie — zapytałby tylko na jaki dzień i godzinę należy wyznaczyć ceremonię pogrzebu. Następnie wzięłyby odpowiednie dokumenty i resztę załatwiłaby w sposób wielce dystyngowany jego firma o właściwej swym powinności nazwie.

W Przemyslu firma taka nie istnieje, a sprawy związane z tą smutną czynnością załatwia Oddział Gospodarki Komunalnej. Jak to wygląda w praktyce? Otóż tak to wygląda, że ludzie, dla których śmierć bliskiej im osoby była wystarczającym ciosem, narazeni są dodatkowo na rozmaitego rodzaju uciążliwe zabiegi i formalności, których dopełnienie odbywa się w kilku różnych instytucjach — poczynając od lekarza wystawiającego świadectwo zgonu, poprzez Urząd Stanu Cywilnego, gospodarkę komunalną, aż po drukarnię, wykonującą klepsydry. Na tym nie koniec wędrówki — klepsydry trzeba jeszcze rozlepić, a w Przemyslu wykonuje to podobno tylko jedna kobieta w starszym wieku, która przy zmianach pogody i związanych z tym dolegliwościach, zlecenia z niechęcią odrzuca. W tej sytuacji zbolalej rodzinie zmarłego wypada wziąć pędzel oraz wiaderko i samej rozlepić za wiadomości o śmierci.

Czu usług tych nie można by

załatwić w sposób kompleksowy w jednym miejscu?

Pytanie to zadałem w dyrekcji Oddziału Gospodarki Komunalnej w Przemyslu. Usłyszałem w odpowiedzi, że oczywiście można, ALE...

Otóż po pierwsze rodzina musiałaby mieć zawsze przy sobie komplet dokumentów osoby zmarłej, a zwykle ich nie ma. USC może przyjąć w takim przypadku ustne oświadczenie, zaś Oddział absolutnie. Podobnych spraw natury papierkowo-prawnej jest znacznie więcej. Co się zaś tyczy drukowania klepsydr, to klienci wołają rzekomo sami załatwiać to w zakładach poligraficznych, z kilku zresztą przyczyn, m. in. takich, że przychodząc do OGK nie znają przeważnie dokładnego terminu pogrzebu, a ponadto chcą na przykład dać na klepsydrach wykaz odznaczeń, muszą wykazać się stosownymi dokumentami, o których także w pierwszej chwili nie pamiętają. Są też inne przeszkody, które w sumie zamiast klientom ułatwić życie, wręcz wydłużają cykl załatwienia tej sprawy. Jeśli natomiast chodzi o rozklejanie klepsydr, to tego rodzaju usługa po prostu nie figuruje w cenniku i należność za nią znana jest pewnie tylko owej pani, która od lat je rozlepiła.

Inna sprawa, to wygląd pracowników, którzy bezpośrednio uczestniczą w pogrzebie. Co jednak ma począć dyrekcja Oddziału Gospodarki Komunalnej, gdy na tzw. „działalność pogrzebową” ma 7 etatów, w tym 2 kierowników i jednego referenta administracyjnego?! Pozostają zatem ledwie 4 osoby do niesienia na miejsce wiecznego spoczynku, a jeśli to miejsce położone jest z dala od kaplicy, to po prostu nie mogą sprostać zadaniu i trzeba im dodatkowo przydzielić do pomocy dwóch grabarzy. Ci z kolei paradują w strojach całkowicie roboczych, bo za chwilę oczekuje ich praca innego rodzaju, więc łatwo sobie wyobrazić, jak taki kondukt wygląda.

W Oddziale prowadzi się rzecz jasna działalność planową i plan przewiduje tysiąc pogrzebów w roku. Na szczęście nie jest on realizowany i nikt nie ma specjalnych pretensji, że np. w ubiegłym roku wykonano go tylko w 61,7 proc., bowiem w Przemyslu odbyło się 617 pogrzebów. Jeśli zaś chodzi o dzienne możliwości usługowe, to wynoszą one 4 przewózki i 3 pogrzeby.

Kolejny problem — to organizacja pogrzebów świeckich. Otóż potrzeby są tu takie: odpowiedni wystrój, dom przedpogrzebowy i mistrz ceremonii. Z tego Oddział może zaoferować tylko odpowiedni wystrój. Dom przedpogrzebowy w Przemyslu nie istnieje, mistrza ceremonii także nie ma, a ponadto nikt dotąd nie słyszał, aby Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej lub inna instytucja zajęła się odpowiednim szkoleniem osób, które podjęłyby się wykonywania tego zawodu.

Oddział Gospodarki Komunalnej boryka się zatem z wieloma trudnościami. Pierwsza i najważniejsza to brak etatów. Ale z drugiej strony — gdyby one nawet były — czy znaleźliby się chętni do podjęcia tej pracy? Wielokrotnie dawano w prasie ogłoszenia i wszystkie pozostawały bez echa — mimo że zarobki osób zatrudnionych na ementarzach są stosunkowo wysokie (nie licząc gratyfikacji otrzynywanych od rodzin zmarłych). Papierkowa biurokracja i często przesadnie rygorystyczne przepisy utrudniają w wielu przypadkach sprawne załatwienie spraw pogrzebowych. Skutek zaś jest taki, że mimo wysiłków i starań ze strony dyrekcji i pracowników Oddziału nie wszystko funkcjonuje jak należy.

Zasygnalizowane tu sprawy wyraźnie wskazują, że problem istnieje i wymaga pilnego rozwiązania.

Więc póki co, życząc wszystkim dużo zdrowia i długich lat życia...

J. MISZCZAK

ODDZIAŁ ORTOPEDYCZNY Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego otrzymał po raz pierwszy zestawy sztucznych elementów stawu biodrowego i kolanowego tzw. endoprotezy wypełniające ubytki pooperacyjne wewnątrz ciała. Dotychczas dysponowały nimi jedynie kliniki i instytuty medyczne, są to bowiem urządzenia kosztowne (sztuka około tysiąca dolarów).

Kiedyś leczenie stawów wiązało się z unieruchomieniem chorego na dłuższy okres (pół roku, a nawet więcej), a także z częstymi komplikacjami w postaci zapalenia płuc, żył, odleżynami itp. Endoproteza skraca wprost rewelacyjnie czas leczenia. Po trzech dniach pacjent zaczyna chodzić i po krótkim stosunkowo czasie wraca do pracy, do czynnego życia, gdy dawniej siedział często na rencie.

W czasie operacji trwającej około godziny usuwa się zniszczony staw i wstawia nowy, którego panewka jest wykonana z tworzywa (rodzaj plastiku), a trzpień kości ze specjalnego, obojętnego biologicznie stopu metalowego. Panewkę przykleja się specjalnym klejem o niezwyklej lepkości. Spaja on tak mocno, że po trzech dniach pacjent może już chodzić.

Przeprowadzenie zabiegu wymaga oczywiście dużej umiejętności i doświadczenia. Dla przykładu: klej krzepnie w ciągu dwóch minut, toteż każdy ruch zespołu operacyjnego musi być precyzyjny i obliczony. Czas zabiegu zależy od kilku czynników, w tym również od budowy pacjenta. U osób umiędzionych, szczupłych, wysportowanych zabieg i powrót do zdrowia przebiega szybko, u otyłych sprawa się komplikuje. Dotychczas przeprowadzono na oddziale kilkanaście takich operacji.

Najlepsze efekty uzyskuje się przy stawie biodrowym, gorsze, choć jeszcze dobre, przy kolanowym. Robiono na

NAUKA CHORYM

świecie zabiegów z innymi stawami, lecz wyniki — jak wykazali uczestnicy światowego zjazdu ortopedów w Japonii — były mierne.

Jak trwały jest sztuczny staw? Mówi się o 10, 15, a nawet — 20 latach. Trudno dziś określić jak długo opierać się będzie metalowy stop chemicznemu działaniu płynów stawowych. W Polsce najwcześniejsze operacje tego typu przeprowadzono ok. 5 lat temu. Na rodzime wniósł jest więc jeszcze za wcześnie.

W pierwszym okresie powojennym i wcześniej, zabieg na stawie był skomplikowany, stosowało się gwoździowanie szyjek, usztywniano nogę lub biodro i czekało miesiącami na skutek. Bywało, że po zdjęciu gipsu początkowo trzeba było robić od początku. Miały miejsce kłopoty ze zrośnięciem, gdyż uszkodzenie stawów to przeważnie choroba wieku starszego.

Ostatnio w Przemyslu stosowano endoprotezy częściowe typu „Austin-Moore”. To był już postęp i to duży — pacjenci zaczęli chodzić już po dwóch, trzech tygodniach od operacji. Ta metoda przeprowadzono około 100 zabiegów.

Wynalezienie obojętnych materiałów (tworzywo, stop metalowy i klej) nie przyszło naukowcom łatwo. Przeprowadzono z pewnością ogromną ilość testów biologicznych zanim skonstruowano stosowaną obecnie wersję endoprotezy. Nie jest to z pewnością ostatnie słowo medycyny w tej dziedzinie.

Z półek księgarskich

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza firmuje kolejny tom wydawnictwa pt. „Z DZIEJÓW KULTURY I LITERATURY ZIEMI PRZEMYSKIEJ” (w nakładzie 1700 egz. rzecz tę — z dotacji Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Przemyslu — w 60 rocznicę odzyskania niepodległości Polski wydała Krajowa Agencja Wydawnicza, Oddział w Rzeszowie).

W słowie wstępnym piera dr Stefani Kratochwilowej czytamy m. in.: „Przygotowując tom pierwszy nie przypuszczaliśmy, że będą mogła kontynuować tę pracę w dwu następnych tomach. Sprawiała to zarówno miłość do rodzinnego miasta, jak mówiłam we wstępie do pierwszego tomu, jak i uwagi, że brak w nim artystów malarzy i muzyków, a wreszcie po tomie drugim, który to uzupełnił, pytania niektórych autorów, kiedy będzie tom trzeci, bo mają parę prac z tego terenu. A więc do trzech razy sztuka...”

Jacyz to wobec tego autorzy i o czym piszą? Oprócz niezłomnej animatorki tego dzieła dr Kratochwilowej, najpokaźniejszy udział w jego powstaniu miał niewątpliwie Tadeusz W. Dobrowolski. 26 autorów pomieściło swe prace w pięciu działach: historii, literatury i sztuki; językoznawstwa; kultury i oświaty; twórczości literackiej; malarstwa i rzeźby.

Znajdujemy w tym tomie

m. in. rzecz o Aleksandrze Fredrze i o rodzie Krasickich, wpadliśmy na trop początków literackiej twórczości Władysława Łozińskiego. Przypomniane tu zostały sylwetki profesora Jurka, a także niepospolitego nauczyciela i wychowawcy Franciszka Zajdla oraz wielce oddanej wychowaniu młodzieży harcmistrzyni Izzy Kossowskiej Napotkamy poezje autorów znanych po części także z łamów naszego tygodnika, ale nie tylko, bo drukuje swe wiersze m. in. Tadeusz Sliwiak darzący sentymentem Przemyslu — rodzinny gród swojej matki. Prezentowane są ponadto kolejne wizytówki malarzy i rzeźbiarzy: Stefana Wyrwicy, Józefa Wilka, Wandy Sławińskiej, Heleny Robliczek-Fussekowej, Romana Sumienia i innych.

Starannie wydany tom zdobną zdjęciami Janusza i Zdzisława Mendychowskich przedstawiające niebanalnie urokliwe zakątki Przemysla, jedynego miasta w Polsce, które dorobiło się własnego kompendium wiedzy o literaturze i sztuce.

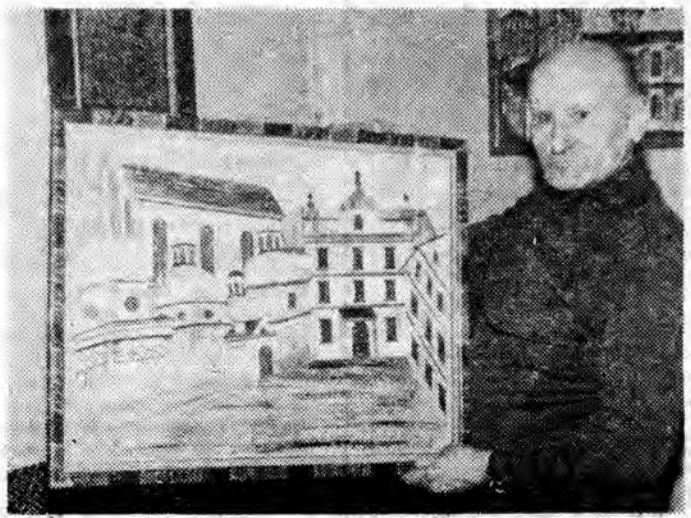
Istna silva rerum regionu tak zasłużonego w dziele pomnażania dorobku kultury narodowej. Prawdziwa gratka dla bibliofilów, to właśnie wydawnictwo „Z dziejów kultury i literatury ziem przemyskiej”.

(stawa)

OBRAZY ZE SŁOMY

STANISŁAW MUSZ mieszkaniec ulicy Studenckiej w Przemyslu po przejściu na emeryturę znalazł sobie przyjemną i dającą mu wiele satysfakcji rozrywkę. Otóż przy pomocy farb i słomy tworzy obrazy. Ich tematem jest najczęściej architektura i jej zabytki w województwie przemyskim.

Ludowy artysta prezentuje jedną ze swych prac. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



ZYCIA WZIĘTE. * Mały brzdąc paskudnie rozawasił kolano. Młoda mama straciła głowę. Będąca świadkiem nieszczęścia sąsiadka, która w tym czasie przebywała na podwórku, szybko pobiegła do mieszkania. Po chwili zjawila się z powrotem z pudełeczkiem maści. Posmarowała słuźzone kolano. Na drugi dzień rana wyglądała już bardzo ładnie, w ciągu paru dni zablizniła się tak dokładnie, że trudno odkryć ślad. Cóż to za balsam miała starsza pani? Spreparowaną własnoręcznie maść propolisową...

* Ongiś zdejmując garnek z kuchni przechyliłam (bo parzył) go tak jakoś niefortunnie, że wrząca zupa wylała mi się na stopę. Miałam na tyle przytomności umysłu, że szybko zdjąłam pończochę i oparzone miejsce zmasarowałam propolisem. Nie wyskoczył ani jeden bąbel, nie było żadnych przykrych konsekwencji...

* Jestem jak niewierny Tomasz, póki sam się nie przekonam do wartości czegoś, nie pieję nad tym z zachwytem, choćby inni zachwalali na wszystkie strony. Więc jak się dowiedziałem o propolisie, to udałem się do zaprzyjaźnionego pszczelarza. Na szczęście miał. Dlaczego na szczęście? Bo pasiecznicy nie mając co robić z kitem, po prostu go wyrzucają. Mówi pani, że najrozsądniej byłoby, gdyby na przykład „Herbapol” skupował propolis i wyrabiał stosowne leki. Pewnie, to byłoby najlepsze wyjście z sytuacji, ale na razie nie jest i kit przez to znajduje się w pogardzie...

Ale odbiegliśmy od tematu. Więc kupilem coś z dziesięć deko tego kitu, płacąc 25 zł za dekagram, i zalałem spirytusem. Po dwóch tygodniach miałem gotowy medykament. Zaczęłam go stosować gdzieś od lipca, codziennie po 30 kropli na cukier lub z wodą. Tak było do listopada. W tym czasie zapomniałem o receptach i o istnieniu lekarza. Czułem się znakomicie, rześki, pełen wigoru, ze świeżym umysłem. Uwierzyłem w uniwersalne właściwości propolisu. Polecam rodzinie i znajomym. Środek to nieszkodliwy, jeśli nie leczy, to w jakimś stopniu jednak

pomaga. A przecież pierwszym przykazaniem uczonej medycyny jest „non nocere”, tak właśnie — nie szkodzić!

Może pani wierzyć lub nie, ale mój kuzyn, stosując okłady z propolisu wyleczył się z łuszczycy, wobec której współczesna medycyna okazuje się bezsilna! I co pani powie na ten kit?

PROPOLIS CO TO JEST. Źródłostów najwyraźniej grecki: pro — przed, polis — miasto czyli inaczej „przed miastem”. Co za dziwo,

towym i woskiem stanowi propolis.

Pachnie on jak wosk. W ciepłe dni jest miękki i podatny na modelowanie, zimą natomiast twardnieje i kruszy się przy krojeniu.

W skład kitu wchodzi m. in. smoly, olejki eteryczne i substancje aromatyczne, a także mnóstwo biopierwiastków — sód, potas, wapń, magnez, mangan, żelazo, miedź, fosfor, chlor, stront, lit, bar i inne. Znajdują się tu wszystkie elementy stojące na straży awitaminozy

powtarzamy: leczy stany zapalne, poprawia ostrość widzenia, regeneruje nadwątloną tkankę kostną i chrzęstną. Będąc z natury bakteriobójczy zapobiega powikłaniom infekcyjnym. Łagodzi też napięcia nerwowe, gdyż wpływa kojąco na psychikę. Ogólnie wzmacnia organizm, poprawia pamięć, sprawność fizyczną i umysłową.

Wzmacnia enzymatyczną aktywność wątroby. Działa skutecznie w schorzeniach prostaty. Leczy oparzenia skóry, łuszczycę i egzemę. A nadto astmę, choroby wrzodowe żołądka i

poliowe mleko i wodno-spirytusową emulsję. Jak je przyrządzić podajemy za „Kobietą i Zyciem” (nr 38 z 17 września 1978 r.) i na tego pisma odpowiedziano.

Propolisowe mleko. Do 1 litra zagotowanego pełnotłustego mleka wrzucić 50—100 g drobno posiekanego kitu i ciągle mieszając gotować jeszcze około 10 minut na małym ogniu. Potem przefiltrować płyn do szklanego naczynia. Powstałą po ostygnięciu warstwę wosku — zdjąć. Pić dwa razy dziennie po łyżce stołowej.

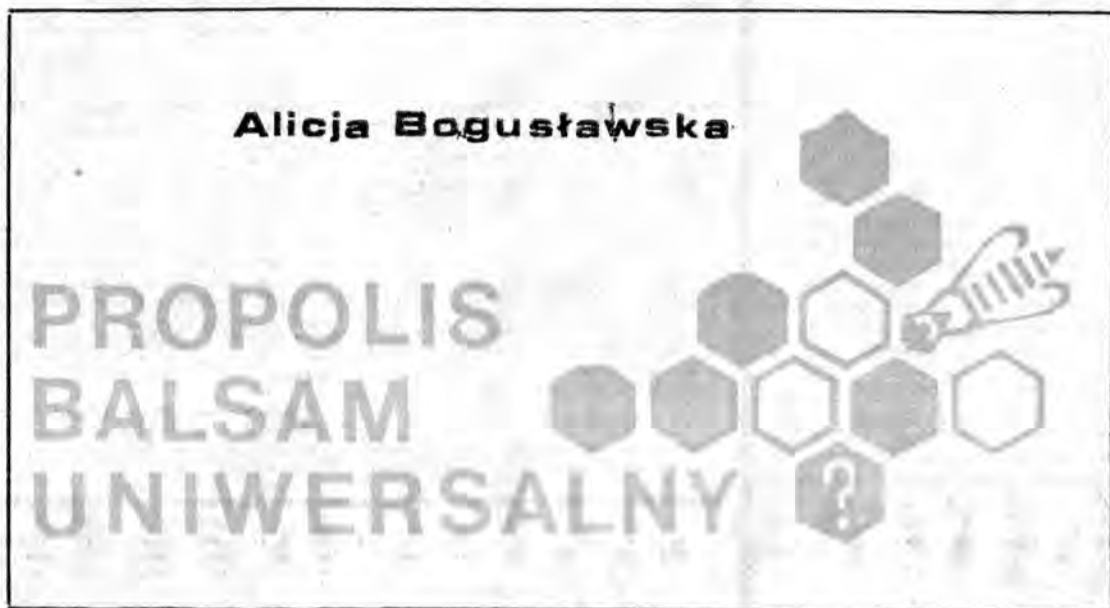
Emulsja wodno-spirytusowa stosowana przy astmie, bronchitach i nieżytach dróg oddechowych wywodzi się z propolizatu, który otrzymuje się w bardzo prosty sposób. 100—200 g (zależnie jak mocny chcemy mieć lek) rozdrobnionego kitu zalać 1 litrem czystego spirytusu. Pozostawić w zalewie przez okres 2 tygodni, wstrząsając w tym czasie dwa razy dziennie. Po czym dokładnie przefiltrować i preparat gotowy do użycia.

Tenże propolizat powiedźmy 20-procentowy w ilości 1 ml mieszamy z 200 ml wody. Powstała w ten sposób biała emulsję pić dwa razy dziennie po łyżce stołowej lub — też dwa razy dziennie — zjadać z cukrem po 30 kropli.

Do użytku zewnętrznego (w przypadku grzybków skóry, wyprysków, egzemy, łuszczycy, świerzbu) stosuje się maść propolisową. Do jej sporządzenia potrzeba nam około 10 g kitu, 20 g lanoliny i 70 g wazeliny. Wymieszane składniki umieścić w porcelanowym naczyniu pod przykryciem i podgrzewać przez 10—15 minut. Po ostudzeniu przefiltrować przez gazę do szklanych słoiczek szczelnie zamykanych.

Jak robić kompresy tego leku państwa nie musimy uczyć. Przypominamy tylko, żeby okład zabezpieczyć z wierzchu bandażem.

Stosowanie propolisu jest zupełnie bezpieczne. Nie stwierdzono działań ubocznych. To rzekłszy nie pozostaje nam nic innego jak życzyć państwu ZDROWIA!



co ma miasto do pszczół? Ano ma, miastem, grodem warownym dla tych pracowitych stworzeń jest ul. I tenże ul zabezpieczają one przed nieproszonymi gośćmi lub po prostu opatują ul wewnątrz na zimę właśnie kitem.

Jest to lepka substancja w kolorze zielonkawym, żółtym, brązowym, rzadziej czerwonym. Jej wygląd uzależniony jest od pochodzenia żywicy, którą pszczoły zbierają z topoli, osiki, wierzby, sosny, kasztanowców (oczywiście w okresie kwitnienia tych drzew). Żywica zmieszana z pyłkiem kwia-

u i uodporniające organizm. Wyodrębniono ponadto hormon wzrostowy.

Jaką rolę spełnia w ulu? Kitem uszczelniają pszczoły szczeliny i nierówności plastra i przyklejają ramkę woskową. Polerują też komórki plastrów, aby ocieplić ul i przed nadejściem zimy zmniejszyć otwór wlotowy.

Jakie ma właściwości lecznicze ten środek (znany od dawien dawna wśród Słowian) o wybitnie antyseptycznym działaniu? Medycyna ludowa twierdzi — rozległe i za nią

dwunastnicy, owrzodzenia żyłakowate, powierzchowne uszkodzenia skóry, odleżyny. Szybko poprawia stan rekonwalescentów.

Zawarty w propolisie aminokwas siarkowy, cystyna wzmacnia porost włosów.

Dla ludzi w podeszłym wieku kuracja propolisowa jest niezwykle dobroczynna: w ciągu miesiąca przynosi bowiem konkretną poprawę sprawności psychofizycznej!

KIT PSZCZELI NIE ROZKUSZCZA SIĘ W WODZIE, LECZ W CZYSTYM SPIRYTUSIE. Do użytku wewnętrznego zaleca się pro-

OBRAZY CHEŁMOŃSKIEGO, MALCZEWSKIEGO CENNE ZNALEZISKI W POKŁADACH ŻWIRU PUBLIKACJE NAUKOWE MUZEUM

Początek 1978 roku, starorzecz Sanu, trwają prace przy czerpaniu żwiru. W pewnym momencie robotnicy dostrzegają na taśmociągu przedmiot, bynajmniej nie żwiropodobny, coś na kształt szabli...

Kiedy znalezisko trafia pod dach Muzeum Okręgowego w Przemysłu okazuje się, że jest to szabla z epoki wczesnego średniowiecza (może nawet z X w.) prawdopodobnie pochodzenia węgierskiego. Broń, przy której zachowały się resztki dawnego okucia pochwy, staje się nabytkiem o tyle cennym, iż podobne militaria znajdowane są na naszych ziemiach bardzo rzadko. W polskich zbiorach muzealnych szabli z tak wczesnego okresu jest zaledwie kilka. Ekspozat trafił do przemyskiego muzeum z Zakładu Eksploatacji Kruszywa w Radymnie.

W roku 1978 Muzeum Okręgowo w Przemysłu powiększyło swe zbiory o wiele cennych eksponatów. Droga zakupu za łączną kwotę 1 435 220 zł, uzyskano 1241 przedmiotów, jako darowizny — 237, z przekazu — 134, w depozyt — 7, w wyniku badań terenowych — 143.

Fragmety starych naczyń, szkielety i przedmioty stanowiące wyposażenie grobów zmarłych odkryte podczas badań terenowych (na omentarzystu staromadziarskim) powiększyły stan posiadania Działu Archeologicznego. Pozostałe nabytki tego działu pochodzą z przekazu. Wśród tych ostatnich, oprócz wymienionej na wstępie szabli, znajduje się miecz żelazny z okresu wczesnego średniowiecza zaopatrzony w znakli wypelnione srebrem (na zdjęciu).

Dział Historii przejął interesujący zespół filmów, fotografii i klisz archiwalnych pochodzących z atelier znanego fotografa przemyskiego — Adama Wysockiego.

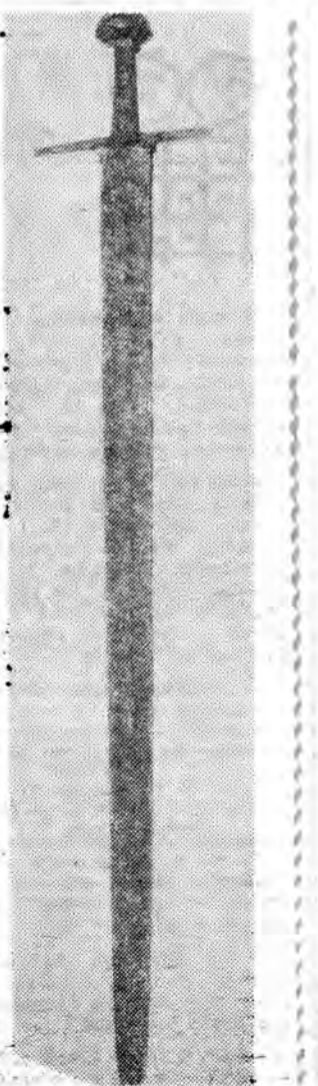
Wśród nabytków Działu Etnograficznego przeważają elementy stroju ludowego z pogranicza nadsańskiego; gorsety, spódnice, sukmany oraz prace twórców samouków — obrazy i rzeźby. Najbardziej wzbogacił się Dział Sztuki. Szczególnie cenne eksponaty pozyskano dla galerii malarstwa i grafiki: m. in. obrazy Chełmońskiego „Bociany na

łace”, Jacka Malczewskiego „Portret syna” i „Wnętrze”, pięć rysunków Piotra Michałowskiego, dziewięć akwarel i rysunków Henryka Uziembly tematycznie związanych z I wojną światową i tworzeniem się państwowości polskiej. Zakupiono też kilka dzieł zmarłych niedawno przemyskich malarzy: Stefania Jacyszyn i Mariana Strońskiego oraz kilkanaście prac współcześnie żyjących artystów. Warto podkreślić, że z darowizn otrzymano eksponaty wartości 300 000 zł (siedem dzieł Henryka Zenona Rachwałskiego, dwa obrazy Jana Kawińskiego i obraz batalistyczny „Bitwa pod Miłosławiem” — Zdzisława Koreleskiego).

Zbiór ikon powiększono o około czterdzieści. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują dwie ikony obrzędowe, które w przyszłości znajdą miejsce na stałej wystawie obrazów cerkiewnych. Nabyto spora ilość przedmiotów służących do wyposażenia wnętrza mieszkalnych, również detale stroju kobiecego, naczynia kuchenne, w tym dajesień wielkich kotłów i garnków miedzianych.

Biblioteka muzeum pozyskała 985 książek (część z zakupu na sumę 96 310 zł), pozostałe z wymiany.

Warto dodać, że przemyskie muzeum otrzymało ostatnio zgodę Ministerstwa Kultury i Sztuki na wydawanie własnych publikacji. Niewiele placówek w Polsce może poszczycić się tym przywilejem. Rocznik „Materiały i studia muzealne” obejmujący tematycznie archeologię, etnografię, sztukę i zagadnienia konserwatorskie, przeznaczony będzie dla Polski południowo-wschodniej. Pierwszy tom już opracowano, drugi w przygotowaniu. Wydawanie własnych publikacji posiada niebagatelne znaczenie co najmniej z dwóch powodów: po pierwsze — pracownicy naukowemu muzeum mogą na szerszą skalę publikować swoje prace po drugie — muzeum uzyskało rangę placówki naukowej, dzięki czemu może prowadzić współpracę i wymiany z jednostkami krajowymi i zagranicznymi.



J. Cz.

SPRAWCY PONURYCH ZBRODNI OCZEKUJĄ NA WYROK

Prokuratura Rejonowa w Przemyślu zakończyła śledztwa i przesała do Sądu Wojewódzkiego akty oskarżenia w sprawach dwóch zbrodni, dokonanych w ub. roku w Rybotyczach i Przemyślu. Wkrótce odbędą się rozprawy.

2 września ub. roku 27-letni Bronisław J., po spożyciu znacznej ilości alkoholu, postanowił dokonać zabójstwa o charakterze rabunkowym na osobie 81-letniej Marii K., zamieszkałej w tej samej co on miejscowości. W tym celu zabrał ze sobą sznur do wieszania bielizny i udał się do mieszkania staruszki.

Przez okno dostał się do piwnicy a stąd do kuchni, w której spała Maria K. Kobieta obudziła się, a wtedy zbrodniarz rzucił się na nią, zatkał jej usta i zaczął dusić. Zauważył wówczas, że na jej szyi przewieszona jest jakby pętla, na której znajdował się woreczek z niewielkimi oszczędnościami. Zaciął ją mocno, po czym z wyjątkową brutalnością zaczął bić starą kobietę, zadając jej m. in. silne cioty w głowę.

W trakcie tych makabrycznych wyczynów usiłował jeszcze odbyć stosunek cielesny. Następnie zwiózł kobietę z łóżka i zaciął jej na szyi przygotowany wcześniej sznur od bielizny. Gdy przestała dawać znaki życia zrabował pieniądze, w kwocie 3 tysięcy złotych, znajdujące się we wspomnianym woreczku.

Po dokonaniu zabójstwa wbiegł ze swej miejscowości i przez kilkanaście dni wędrował po kraju. 18 września został aresztowany przez organa MO, a prokurator zastosował areszt.

Nadużycie alkoholu było również przyczyną zabójstwa dokonanego w Przemyślu, 4 września ub. roku. W tym dniu Wiesław P. (ur. w 1951 r.), z zawodu ślusarz, zatrudniony

w Spółdzielni Inwalidów „Start”, wypił spore ilości alkoholu i po godzinie 22 udał się ulicą Galileusza w kierunku swego domu, znajdującego się przy ul. Chodkiewicza. Po minięciu bramy fortecznej usłyszał głos mężczyzny, dochodzący z kierunku nieopodal żywoplitu. Podszedł tam i wtedy ten osobnik, którym okazał się 23-letni Mieczysław B., chwycił go za kłapy marynarki. Wywiązała się szamotanina, a następnie bójka.

Gdy Wiesław P. uzyskał znaczną przewagę fizyczną nad swym przeciwnikiem, który był w stanie silnego zamroczenia alkoholowego, zaczął wycierać dłońmi, robił z nich kracie i wpychał je do gardła i nozdrzy Mieczysława B. Kiedy ten przestał się poruszać — nakrył go gałkami.

Przechodząc, którego znaleźli pobitego i nieprzytomnego mężczyźni, zatrzymali autobus MPK i przewieźli nim ofiarę do stacji pogotowia ratunkowego. Wszelkie próby utrzymania go przy życiu były już jednak spóźnione. Bezpośrednią przyczyną zgonu, jak wykazało badanie lekarskie, było uduszenie. Analiza krwi i moczu, pobranych podczas sekcji zwłok, wykazała wysokie stężenie alkoholu w organizmie zmarłego. Człowiek ten często nadużywał trunków, porzucił żonę i 2 dzieci, a jego mieszkanie uchodziło według opinii sąsiadów za piętka melina.

Sorawca zabójstwa, Wiesław P., został aresztowany niezwłocznie po dokonaniu ciężkiego przestępstwa.

SPORT

W ogniskach TKKF

DOBRA POSTAWA... BADMINIONISTÓW

Coraz większą popularnością w ogniskach Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej cieszy się jedna z najnowszych dyscyplin sportowych — badminton. nazywany także inaczej — kometką. Niedawno w naszym regionie, utworzona została międzywojewódzka liga, w której występuje 9 zespołów, podzielonych na 2 grupy. W jednej z nich startują badmintoniści ogniska TKKF „Przystań” w Przemyślu, którzy w inauguracyjnych meczach pokonali rezerwową drużynę „Śródmieście” Rzeszów 3:0 i „Sygnali” Lublin 0:2 oraz przegrali z gospodarzami turnieju — zespołem „Karate” Nowa Dęba 1:7. Przemyslanie zajmują aktualnie drugie miejsce w tabeli. Barw „Przystań” bronili: Alfred Dziubak, Marta Kotłowska, Marzena Łachta, Mariusz Piętko i Czesław Ziobro.

o Puchar pod siatka

Ostatnio odbył się turniej piłki siatkowej drużyn mł.

szarych 3 meczyna i 3 kobiety) o puchar przechodził prezesa Ogniska Statutowego TKKF „Przystań” w Przemyślu. Zawody zakończyły się zwycięstwem siatkarzy, reprezentujących Rejon Kolei Państwowych. Na drugim miejscu znaleźli się przedstawiciele ogniska TKKF „Elektron” w Żurawicy, a na trzecim KW MO. Najlepszy zespół otrzymał puchar, a pozostałe dwie drużyny — nagrody i dyplomy.

14. Sierpnia 22 i 19 oraz Lyrak 2.

Bez punktów wrócił z Lublina koszykarki Jarosławskiego Klubu Sportowego, przegrywając z rezerwą tamtejszego AZS 50:82 i 34:92. Akademicki, wzmocniony reprezentantkami I-ligowego zespołu, zdecydowanie przeważały w obu spotkaniach.

Porażki pod koszem

Nie powiedła się koszykarkom przemyskiej Polonii w spotkaniach z wiceliderem rozgrywek w klasie „M” — Starem Sławachowice. Nasze reprezentantki uznały wyższość zespołu gości 54:66 (24:28) i 53:61 (25:37), który w obydwu meczach dyktował tempo gry i prowadził od pierwszej do ostatniej minuty. Polonia, na tie czolowej deuzyny, zaprezentowała dobra formę, ale przewaga w wyszkoleniu technicznym i w walce pod tablicą była po stronie Staru. Warto wspomnieć, że w rewanżowym meczu przemyslanek już od drugiej połowy gry bez większej swojej koszykarki — Heleny Rychlik, która za niepełności 6 przewiniła musiała opuścić boiska.

Punkty dla Polonii zdobyły: Kłosa 11, Wątróbska 9 i 13, Rychlik 8 i 5, Mazur 6 i 3, Cichowska 10 i 8, Szargot 7

Przy brydżowym stole

W Domu Kultury w Przewośku odbył się niedawno międzywojewódzki turniej brydża sportowego o puchar tego miasta. Zawody zgromadziły na starcie blisko 70 osób. W konkurencji teamów najlepszy okazał się zespół z Rzeszowa w składzie: J. Sikorski, J. Ulrych, B. Świątek i R. Steynik. Drugie miejsce zdobyła reprezentacja Jarosławia. Gra parami zakończyła się zwycięstwem przedstawicieli Przemyśla (B. Gąszewski — J. Nikolski). Drugą lokatę zajęli duet: J. Janik — J. Ulrych (Rzeszów), a trzecią: J. Dziameł — P. Kloc (Rzeszów).



ONE ONE NIKKE „FORST”

W związku z ukazaniem się artykułu redaktora Ziembolowskiego „Seturmem pasowia, zbraniem” Oddział Gospodarki Komunalnej w Przemyślu wyraża, że zawartość w nim danej ODK są nieprawdziwe.

Tutaj Oddział nie jest obowiązany do odpłatności, posypywania w okresie zimy ani też sprzątania w okresie letnim dworca PKS, a co się z tym wiąże, nie pobiera od PKS-u z tego tytułu „fory”. Biuro pod uwagę dobrze pasażerów i trudności PKS-u w zakresie sprzątkowania, prowadziliśmy i nadal prowadzimy dedykowany zimowa oczyszczanie dworca na telefonizację ztoso-

nie w ramach posiadanych „Juzów” sprzątkowych pogotowia zimowego względnie oczyszczania rocznego.

Dnia 25 stycznia 1979 r. wplynęło do nas pismo skierowane do Państwowej Komunikacji Samochodowej w Przemyślu dotyczącej oczyszczania dworca PKS tak w okresie zimowym jak i latem (odpisy w załączeniu). Mając na uwadze powyższe trudności w zimie (sprzątkowe i silny roboczość) itd. Oddział zobowiązał się jedynie do mechanicznego sprzątkowania w okresie lata i jesieni.

Dyrekcja Oddziału Gospodarki Komunalnej prosi o sprorozowanie i wyjaśnienie tego problemu w ramach „Życia Przemyskiego”.

Z-ca dyrektora ds. technicznych Roman Mielnik

Załączona do powyższego pisma wiadomość PKS dla ODK w sprawie oczyszczania terenu dworca nosi datę 24 i 13 r., a więc późniejszą niż wypadku, o którym mowa w moim artykule. Nic innego nie posiada mi do uczynienia, jak przeprosić załogę ODK, a jednocześnie dodać, że moim informatorem w tej sprawie był dyrektor Oddziału PKS inż. W. Cządykiewicz —

jak by nie było osoba wiarygodna. Podeszliśmy jednak, że tym razem i on nie był orientowany w sytuacji. Skąd bowiem taki „pośpiech” z zawieraniem umowy na odśnieżanie placu? Starania w tej sprawie czyżby się zamykały pod koniec stycznia. Ktoś w PKP wspominał zaistniałe formalności na czas i wskazywał by „krytycy” w czasie przeprowadzania śledztwa na skalę śmierci pasażerów.

ROWNIŃCE „SANWIL”

Kolektyw Działu Głównego Energetyki w związku z opublikowaną informacją pt. „Gdzie nazywa się i ciągnie w r w i r a c k a” wyraża ubolewanie z powodu pominięcia ZWP „Sanwil” przy prezentacji zakładów biorących udział w realizacji oświetlenia nartostroady.

Informujemy, że 3 elektryków ZWP „Sanwil” pracowało przez okres 2 tygodni przy montażu oświetlenia nartostroady i praktycznie oś w całości wykonan zakres prac montażowych...

Dyrektor Marian Kosiński i sekretarz W. Baran



KOBRA

W izbie było napolone, bo wszyscy palili papierosy i od pieca też szło przyjemne ciepło. Miło jest tak w chacie posiedzieć, gdy za oknem szaleje żywioł, mróz trochę szczypliwie i śnieżek pada.

Siedzieli w trójkę: Augustyn S., jego brat Karol oraz sąsiad Władysław P. i grał w karty. Na stole zjawiała się butelczyna nalewki własnej roboty, porządna, na spirytusie, a w kuchni żona Augustyna — Aniela S. szycowała już coś na kolację.

— Przestaliście wreszcie w karty grać — narzekala ze drzwi — i porozmawiali ze mną, bo nudzę się sama...

— A do roboty jakiejś weś się kobieto, to i nuda ci przejdzie — doradził mąż.

— Może w telewizji jakaś „kobra” leci — odezwał się szwagier Aniela — bo to dziś czwartek akurat.

— Co mi tam „kobra” — odparła kobieta. — Cale życie z tym twoim bratem to dla mnie kryminał.

— Dziś jest „kobra”? — zainteresował się sąsiad.

To zróbnij przerwę w grze, popatrzmy trochę w ekran, wypijemy krynke, zakaśmy.

— No to niech i tak będzie — zgodził się Augustyn — Aniela, podaj zagrychę!

Zona posłusznie wykonała polecenie i na stół wjechała swojska kiełbasa na gorąco, z kapustą maszczoną słowarkami. Po izbie rozszedł się przyjemny zapach, pobudzający apetyt.

— No to po zakłaneczce! — zaproponował gospodarz.

Nalali i wszyscy wypili. W tym czasie Aniela S. włączyła telewizor. Kończył się właśnie „Wtorek z dziennikiem”, po którym miało się rozpocząć kolejne przedstawienie Teatru Sensacji. Wypili pod to po następnej szklance, zagryzając kiełbasą.

Na ekranie pojawił się akurat wąż, mrugający porozumiewawczo, a następnie tytuł spektaklu. Zaczynało się obiecywać, bo zaraz na początku był jeden pierwszorzędnny trup, zadgany precyzyjnie, zdaje się, że nożem od tyłu.

I w tym właśnie momencie rozległo się pukanie do drzwi.

— O Boże! — krzyknęła Aniela, będąca już pod wrażeniem przedstawienia.

— A kogoś tam znowu dobrać niosą? — zdziwił się Augustyn S. — Idź na Anielec i otwórz.

— Ja się wyjdę po nocy — odrzekła kobieta i zaraz została skarczona przez mężczyznę za brak odwagi.

— Wiem ja pójdę — powitał brat gospodarza.

Wyszedł do drzwi, otworzył i usłyszał jęk jakiś, a dopiero po chwili ujrzał trzy postacie.

— Kto tam? — zapytał o pokoju Augustyn S.

— Pódejdź tu — przywołał go brat. — To ktoś do was.

Augustyn podszedł do drzwi i ujrzał trzy kobiety, w długich spódnicach, szalenie opatulone w obszerne chusty. Jedna z nich z cicha pojękiwała.

— Coście za jedne? — zapytał Augustyn S.

— Idziemy do następnej wsi — odparła jedna z kobiet, mówiąc dziwnym akcentem. — Jest z nami koleżanka w ciąży, której zrobiło się słabo. Nie dajcieście szklanek wody?

— A czemu nie? — odparł gospodarz. — Wejdźcie do środka.

Trzy kobiety natychmiast skorzystały z zaproszenia i dopiero teraz, gdy światło na nie padło, okazało się, że są to Cyganki.

— Aniela! — zawołał Augustyn S. — Przyjdź no tutaj i daj im się czegoś napić.

Zona weszła do sieni i wzdęć ciężarną zapytała, czy ona nie zamierza teraz właśnie urodzić. Cyganki odpowiedziały jednak, że na poród jeszcze za wcześnie, natomiast ich koleżance zrobiło się słabo, a zatem proszą tylko o szklanke wody i natychmiast wychodzą, gdyż spieszą się bardzo.

Mężczyźni ocenili sytuację, powrócili na swoje miejsce i zajęli się dalszym oglądaniem telewizji oraz degustacją napitku i zakąski. Aniela natomiast posadziła Cyganki w kuchni i zapytała, czy nie napiłyby się herbaty z sokiem. Podziękowały, tłumacząc się pośpiechem. Poprosiły jedynie, aby tego soku dolać do wody dla ich koleżanki. Aniela S. wyszła zatem do sąsiedniej izby i po chwili wróciła z butelką. Ciężarna Cyganka wypita, odzapała i powiedziała, że czuje się znacznie lepiej, po czym wszystkim trzy — tyżące szczęścia dobrej paniusi — szybko opuściły mieszkanie.

W telewizji był już w tym czasie trzeci z kolei nieboszczyk, zaś na stole druga butelka.

— Ze też taka w ciąży włoży się po nocach — dziwiła się Aniela, ale mają powiedzieć, że dla Cygank to nie znów nadzwyczajnego i żeby żona przygotowała lepij coś do zjedzenia, bo kiełbasa akurat została zjedzona.

Aniela S., która i tak straciła już wątek w „kobrze” wyszła do kuchni, skąd rozległo się jej donośne wołanie. Trzej mężczyźni natychmiast rzucili się na pomoc, lecz okazało się, że kobiecie nic złego się nie dzieje i jeśli ktoś może tu pomóc, to już tylko miłica. Aniela S. odkryła bowiem, że z kredensu zginęła metalowa puszka, w której znajdowały się pieniądze, w tym również w obecnej walucie, konkretnie zaś ponad 200 dolarów.

— Mają nosa te Cyganki — szepnął zrezygnowany Augustyn S. — Żeby tak od razu trafić do skrytki...

Trzy sprytnie Cyganki zatrudniano w kilka tygodni później, gdy nadal grasowały na tym terenie, działając podobną metodą. Przy jednej z nich znaleziono... poduszkę, która służyła do charakterystacji na ciężarną, bowiem taki stan uzbudza powszechnie większe zaufanie.

Przestępcy pici męskiej mają a tyle gorzej, że nikogo nie wezmą na ściemnienie, że zajmowali się pokoleniem potomka i teraz wody proszą...

JAN M.

**WOJEWÓDZKI SZPITAL
ZESPOLONY**

w Przemyślu,
ul. Rogozińskiego 46

**OGŁASZA
PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na wykonanie robót remonto-
wo-budowlanych w następu-
jących obiektach:

♦ zespół szpitalny przy ul.
Słowackiego — prace bu-
dowlane na oddziałach la-
ryngologii, ortopedii i re-
habilitacji oraz w labora-
torium i prosektorium
(wartość robót około 1200
tys. zł);

♦ zespół szpitalny przy ul.
Rogozińskiego — prace
malarskie w budynku od-
działu wewnętrzznego (300
tys. zł), roboty remontowo-
budowlane na oddziale
dermatologii (100 tys. zł) o-
raz na innych obiektach
szpitala (100 tys. zł);

♦ ośrodek zdrowia w Trój-
czycach — roboty remon-
towo-budowlane o warto-
ści 200 tys. zł

Dane techniczne dotyczące
wyżej wymienionych robót
znajdują się w Dziale Techni-
cznym Wojewódzkiego Szpita-
la Zespołowego, plac Karola
Marksa 8.

W przetargu mogą wziąć u-
dział przedsiębiorstwa pań-
stwowe, spółdzielcze i osoby
fizyczne.

Oferii w zalakowanych ko-
pertach należy składać w se-
kretariacie Wojewódzkiego
Szpitala Zespołowego przy ul.
Rogozińskiego 46.

Komisyjne otwarcie ofert
nastąpi w dniu 5 marca 1979
r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wybo-
ru oferenta lub unieważnienie
przetargu bez podania przy-
czyn. K-1

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

■ WARSZAWA: M-4 własnościowe,
spłacone telefon, zamienie na Prze-
myśl, Żarenka, 63-242 Warszawa, ul.
Rembielińska 23/1. K-578/3.

■ NAPRAWA odbiorników telewi-
zyjnych Adam Pabczyński, Prze-
myśl, ul. Bohaterów Getta 2, tel.
44-80.

**ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
w Rzeszowie**

WARSZTAT SZKOLENIOWY

w Przemyślu, ul. Engelsa 28 (tel. 65-91)

OGŁASZA WPISY

bez egzaminu wstępnego do pierwszych klas nauki zawo-
du w następujących specjalnościach:

- ♦ monter wewnętrznych instalacji budowlanych
- ♦ malarz budowlany
- ♦ ślusarz - mechanik
- ♦ tokarz metali

Nauka zawodu na dwu pierwszych kierunkach trwa dwa
lata, na trzecim i czwartym — trzy lata.

W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie, na-
grody, premie, zapomogi i stypendia oraz odzież roboczą
i ochronną. Korzystają też z posiłków regeneracyjnych, bez-
płatnych wczasów, obozów, rajdów.

Absolwenci otrzymują świadectwo ukończenia zasadniczej
szkoły zawodowej, świadectwo ukończenia nauki zawodu
oraz dyplom robotnika kwalifikowanego, mają również za-
pewnione zatrudnienie (nie muszą odbywać stażu pracy).
Mogą ponadto podjąć dalszą naukę w technikum budowlan-
ym lub mechanicznym.

Wymagane dokumenty:

1. podanie (z zaznaczeniem kierunku zawodu),
2. życiorys,
3. zdjęcia legitymacyjne (3 szt.),
4. zaświadczenie z klasy VIII, a po jej ukończeniu świa-
dectwo szkolne,
5. świadectwo zdrowia,
6. zaświadczenie o stanie majątkowym,
7. wyciąg z aktu urodzenia lub odpis z dowodu osobistego
matki.

Wiek kandydatów 15—17 lat.

Zgłoszenia przyjmujemy od 1 marca 1979 r. w godzinach
od 7 do 15.
K-1.

**ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
ZAKŁADÓW AUTOMATYKI „MERA-POLNA”**

w Przemyślu

PROWADZI NABÓR MŁODZIEŻY

do klasy pierwszej w zawodzie tokarz

Nauka rozpoczyna się 1 IX 1979 r. i trwa 3 lata. W
okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie zasadni-
cze oraz nagrody, korzystają też z zakładowego funduszu
socjalnego obiektów wynocznikowych i sportowych.

Chętnym absolwentom zakład umożliwi kontynuowanie
nauki w szkole średniej.

Do podania należy dołączyć:

- życiorys,
- opinie szkoły o trafności wyboru zawodu (szkoły),
- kartę zdrowia,
- świadectwo klasy VII szkoły podstawowej,
- wykaz ocen za I półrocze klasy VIII szkoły podsta-
wowej,
- 5 fotografii.

Dokumenty należy składać w Dziale Osobowym i Szko-
lenia Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemyślu,
ul. Obozowa 23, w terminie do 30 kwietnia 1979 r.

K-2.

UWAGA ABSOLWENCI SZKÓL PODSTAWOWYCH!

**CHCESZ UZYSKAĆ ZAWÓD
— PRZECZYTAJ!**

Oferując atrakcyjną pracę DYREKCJA REJONO-
WA KOLEI PAŃSTWOWYCH w PRZEMYŚLU

**OGŁASZA
WPISY**

do klas pierwszych nauki zawodu w specjalnościach:

- ▲ operator ruchowo-przewozowy kolei (kolejarz)
- ▲ mechanik urządzeń kolejowych
- ▲ elektromonter

w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Przemyślu, ul.
1 Maja 99.

Po zakończeniu trzyletniej nauki i specjalistycz-
nej praktyki możesz zostać:

— nastawniczym, zwrotniczym, konduktorem,
dyżurnym ruchu, kasjerem biletowo-bagażowym,
kasjerem towarowym

— maszynistą pojazdów trakcyjnych, operato-
rem suwnic, kóparek i urządzeń technicznych

— specjalistą naprawy taboru kolejowego i u-
rządzeń elektroenergetycznych

na terenie największego w kraju **SUCHEGO POR-
TU PRZELADUNKOWEGO.**

Podczas nauki otrzymywać będziesz wynagrodze-
nie wg ogólnie obowiązujących zasad oraz szereg
świadczeń resortowych, jak:

- ♦ roczny bezpłatny bilet na dojazd na zajęcia
- ♦ 12 biletów bezpłatnych na dowolne trasy
- ♦ legitymację służbową uprawniającą do 80 proc.
zniżki na dowolną ilość przejazdów koleją
- ekwiwalent pieniężny na 1800 kg węgla
- bezpłatne amundurowanie służbowe
- bezpłatną kolejową opiekę lekarską
- możliwość korzystania z wielu udogodnień
socjalno-bytowych (stołówki, zorganizowany wypo-
czynek, biblioteki, imprezy kulturalne).

JESZCZE DZIŚ ZŁÓŻ WYMAGANE DOKUMENTY

lub zasięgnij dokładnej informacji w komórkach
kadrowych oraz warsztatach praktycznej nauki za-
wodu:

Stacji Przemyśl (tel. 28-75, w. 333, 391) — plac
Dąbrowszczaków 5,

Lokomotywni Żurawica (tel. 40-75, w. 384 lub
28-75, w. 412) — Przemyśl (ul. Przeorskiego 7),

Wagonowni Żurawica (tel. 40-75, w. 406),

Warsztatu Uczniowskiego w Medyce (tel. 40-71 w.
323) lub

referacie szkolenia Dyrekcji Rejonowej Kolei Pań-
stwowych w Żurawicy Rozrządowej (tel. 40-75, w.
372).

K-3

17 lutego br. w wieku 54 lat, po długich cierpieniach zmarła

Tow. IRENA WIECŁAW

organizatorka i długoletnia działaczka Związku Zawodowego Pra-
cówników Lesnych i Przemysłu Drzewnego, delegatka na V Świa-
towy Kongres Związków Zawodowych w Wiedniu. W latach 1960—1978
pracownik administracji państwowej, aktywistka partyjna.

Za zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej odzna-
czona m. in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem
Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cześć Jej Pamięci!

Wojewoda Przemyski,
Komitet Zakładowy PZPR,
Rada Zakładowa Związków Zawodowych
Pracowników Państwowych i Społecznych
oraz pracownicy Urzędu Wojewódzkiego
w Przemyślu.

Tow. ZDZISŁAWOWI WIECŁAWOWI, wicewojewodzie przemyskie-
mu, wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

składają

Z O N Y

Wojewoda Przemyski, KZ PZPR,
Rada Zakładowa Związków Zawodowych
Pracowników Państwowych i Społecznych
oraz pracownicy Urzędu Wojewódzkiego
w Przemyślu.

**Tow. ZDZISŁAWOWI
WIECŁAWOWI**

wicewojewodzie przemyskiemu,
wyrazi głębokiego współczucia z
powodu śmierci

Z O N Y

składają

kierownictwo,
koleżanki i koledzy
z Wydziału Spraw Wewnętrznych
Urzędu Wojewódzkiego
w Przemyślu.

**Tow. mgr. ZDZISŁAWOWI
WIECŁAWOWI**

wyrazi serdecznego współczucia
z powodu śmierci

Z O N Y

składają

Zarząd STW w Przemyślu.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego Męża

JANA GAWLIRA

oraz okazali pomoc w ciężkich chwilach i okazali mi wiele serca
i współczucia, serdeczne podziękowania tą drogą składa

żona z córką

Dyrekcji, Radzie Zakładowej, współpracownikom w Zakładach
Mięsnych w Jarosławiu i Oddziału Produkcyjnym w Przemyślu,
Prezydium WK ZSI MGK ZSI w Przemyślu oraz wszystkim,
którzy okazali nam serce i wzięli udział w pogrzebie Naszej Naj-
droższej MATKI

EUFROZINY KUCZEWSKIEJ

serdeczne podziękowania składa

rodzina



Dziewczyna na wietrze

Fot. W. WOJCIESZONEK

DO CZEGO SŁUŻY PLASTELINA

Wbrew powszechnemu przekonaniu, że plastelina potrzebna jest tylko przedszkolakom, okazuje się, iż tym produktem przemyskiej „Astry” zainteresowane są bardzo poważne firmy, tej miary co FSO na Żeraniu, „Diora”, Warszawskie Zakłady Telewizyjne i szereg innych, a tzw. plastelina twarzowa poszukiwana jest przez teatry.

Założona przed 55 laty fabryka, obecnie znana jako Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra”, ma w br. wyprodukować 80 mln różnokolorowych lasek plasteliny dla najmłodszych rynkowych klientów z całego kraju (jest bowiem monopolistą w tym względzie).

NETTO-76

Przez trzy tygodnie lutego w Jarosławskim Domu Kultury czynna była wystawa aktu opatrzona kryptonimem „Netto-76”. Ekspozycja na niej prace fotografików zrzeszonych w grupie twórczej A-74, która działa w Poznaniu i skupia profesjonalistów nie tylko krajowych, lecz także zagranicznych. Zwracały uwagę znakomite technicznie kolorowe portrety wykonane przez artystów fotografików z RFN, Włoch, Francji i Japonii.

CHRONMY LASY!

Jak informują nas czytelnicy — obok placu budowy dziesięcioletki przy ul. Łukasiewskiej w Przemyslu (w pobliżu magazynów WPHW) od trzech lat leżą znaczne ilości drewna, w tej chwili zniszczonego już przez deszcz i robaki.

Albo jego właściciele mają krótką pamięć, albo nie znają ceny tego surowca. Warto by ich zatem odszukać i opowiedzieć co nieco o gospodarstwie.

(jmb)



Oczuje się — zabrakło benzyny

Drogi Misiu! Wprawdzie chodzisz głównie ulicami Przemysła, ale wiemy, że nie raz wybierasz się na wycieczki. Jeśli więc zdecydujesz się na przedwiośniu opuścić swoją gawrę, zapraszamy Cię do Orlów. Zaproszenie ślemy listowne, bo telefony u nas do niczego. Ty wprawdzie przy odrobinie szczęścia, wykreciwszy kierunkowy nr 16, możesz się nawet dodzwonić i — mimo słabej słyszalności, trzasków, zgrzytów itp. efektów akustycznych — dogadać, ale my w żaden sposób nie jesteśmy w stanie skomunikować się ze światem. Od kilku tygodni niesprawny jest telefon w Gminnym Ośrodku Zdrowia, co nie ułatwia pracy personelowi, ani też nie służy pacjentom. Prosimy Cię bardzo gorąco o wstawiennictwo i obudzenie z zimowej drzemki konserwatorów z Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji. Nasze bowiem

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



interwencje nie odnoszą pożądanego skutku. Dzwonić do nas na nr 16-26.

HACZYK NA KLIENTA

W sklepie mięsnym (komercyjnym) przy ul. Jagiellońskiej w Przemyslu, jeden z naszych czytelników kupił kiełbasę, w cenie 120 zł za kilogram. W trakcie jej spożycia natknął się nagle na coś całkowicie niejadalnego. Gdy spojrzał na ów przedmiot, który mógł nieopatrznie połknąć, przeraził się nie na żarty, był to bowiem... haczyk na ryby i to nie na jakieś tam pocięcie, lecz sążnię po rozmiarach — co najmniej na sumę. Nie trzeba dodawać, do jakich skutków mogło doprowadzić to karygodne niedbalstwo masarza.

Kierowniczka sklepu poinformowała niedoszłą ofiarę „Półkiowców na Klienta”, że tego dnia towar otrzymała z Zakładów Mięsnych w Jarosławiu.

Trzeba by im tam kółko rybackie założyć, jeśli już tak rozmikowali się w haczykach.

(jmb)

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

OBROTNY

Chyłk eaola —
dookoła.

SZCZEGÓLNA ZDOLNOŚĆ

Człowiek potrafi być dwulicowy,
choćby do innych spraw nie miał głowog.

PODSTĘPNY

Wychodzi naprzeciw inicjatywie
żeby ją w pole wywieść.

RACJA

Nie zawsze jest po stronie
tego, co dąży do niej.

INNE SPOJRZENIE

Spójrzmy też czasem zamiast
prawdzie kłamać w oczy
czy nie ma ono bardziej
niż prawda uroczynek?

PÓŁ BIEDY

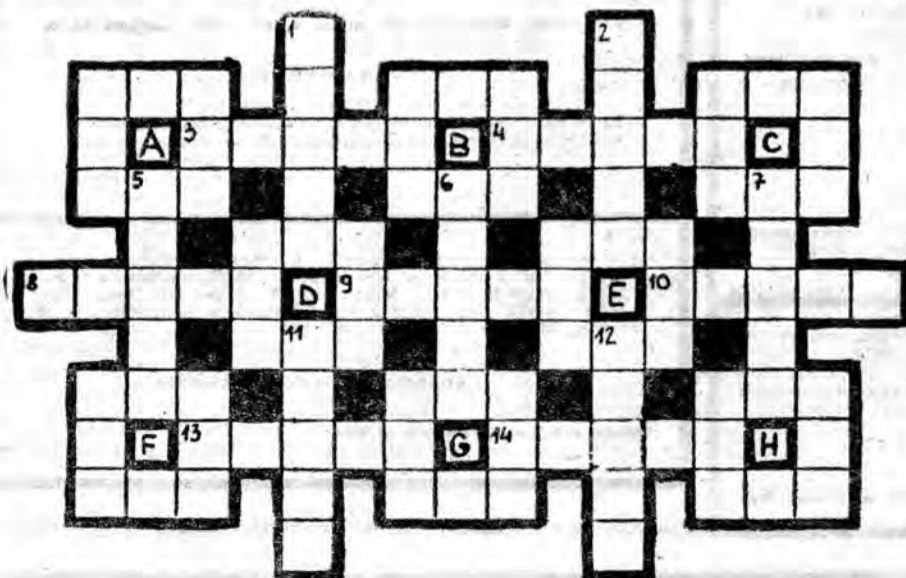
Pół biedy, gdy bieda mała —
nawet gdyby była cała.

CZĘŚCI ZAPASOWE

Jak na ironię wie się tak
części, których ciągle nam. b r a k.

WIRO-KRZYŻÓWKA

Kolowo prawoskrętnie: A) stroik muzyczny, B) wyrachowanie, C) miasto w woj. przemyskim, D) mąż Andromedy, posiada swój gwiazdozbiór, E) instrument strunowy, F) niezjący prezydent Cypru, G) szef przedsiębiorstwa, H) kwiat z rodziny liliiowatych. Początek wpisywania tych wyrazów do odgadnięcia.



Poziomo: 3) łęca grecka, 4) niesamodzielną placówką, 8) praca stróża, 9) tytuł przebojowej piosenki, 10) produkują jarosławscy hutnicy, 13) pierwiastek chemiczny, 14) znana marka aparatów fotograficznych.

Pionowo: 1) może być angielskie, 2) bryła geometryczna, 3) doński tubylec, 6) waluta amerykańska, 7) tatarskie łąso, 11) rekrutacja, 12) amerykańskie wyścigi konne.

Termin nadsyłania rozwiązań (tylko na kartach pocztowych) — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR-U 5 (587)

Poziomo: makak, tona, Amapa, asan, rower, lipa, skala, okap, Kanada, amonal, mapa, kodon, Ezop, opera, Buka, waran, Atar, Adana.

Pionowo: Mars, amok, kawa, apel, karaka, talon, osika, napad, Anapa, alko-wa ameba, mazut, opoka, napan, opad, dera, Oran, Nana.

Nagrodę autorską otrzymuje TAWŁO z Przemysła.

Nagrody książkowe wylosowali: Leszek Bukala i Ryszard Biał z Przemysła oraz Józef Froń z Domaradza (woj. krośnieński).

SZAJKA Z „PŁYT” POD KLUCZEM

Skład był raczej dobrze i sprytnie dobrany, gdyż w szajce znaleźli się m. in. robotnik magazynowy, wartownik straży przemysłowej i kierowca — wszyscy z przemyskich Zakładów Płyt Piśmiennych. Łącznie ta przebiegła grupa, której członkowie działali w porozumieniu, liczyła 6 osób. Akt oskarżenia, sporządzony przez Prokuraturę Rejonową w Przemyslu, zarzuca im, że w ciągu roku zagarnęli płyty piśmienne wartości ponad 236 tysięcy złotych.

Dobrze wiodło im się w zakładzie, znacznie gorzej jest w areszcie, w którym znaleźli się w oczekiwaniu na rozprawę.

(jmb)